

2 SIERPNIA 1845.

KAUKAZ.

W poprzednich numerach dziennika donosiliśmy czytelnikom naszym o stanie rzeczy na Kaukazie. — Wysyłając ogromną masę wojska pod dowództwem jednego z najlepszych swoich generałów, Mikołaj spodziewał się zapewne jeżeli nie od razu zgnieść Górali, to przynajmniej postrachem tak potężnej wyprawy, zmusić do poddania się pokolenia mniej zastłonięte górami i więcej zbliżone do Rossyi. — Wiadomo jest już, jaką porażkę otrzymali Moskale w Dagestanie i jak przymuszeni zostali cofać się do warownej swojej linii; przy końcu Maja, zaczęli oni powtórne działania zaczepne, które nie będą mogły ani ważnych rezultatów osiągnąć, ani długo się przeciągnąć — zbliża się albowiem jesień a z nią straszne burze na morzu Czarnem które zmuszają okręta Rossyjskie do szukania bezpiecznych przystani; a t^ę samą kładą koniec kampanji, którą trudno jest prowadzić bez udziału floty. — Dotąd Górale trzymają się skutecznie przyjętego przez siebie sposobu wojny partyzanckiej. « Po 20 ubiegłego miesiąca nie stanowczego nie zaszło na Kaukazie, powiada gazeta Kolońska z 10 Lipca: Wojna jak po dziś dzień ogranicza się na utarczkach. Moskale wiele cierpią z przyczyny klimatu; powiadają że Szamyl-Bej ma w Dagestanie od 15 do 20stu tysięcy ludzi, inne zaś pokolenia prowadzą wojnę swoim trybem. To pewno jednak, że waleczny ten wódz utrzymuje ciągle pod bronią ośm do dziesięciu tysięcy ludzi, którzy biją się podzieleni na małe oddziały, napadając na linię rossyjską z rozmaitych punktów. — Korzysta on z każdej przyjaznej okoliczności i gdzie tylko można atakuje niespodziewanie. » Porównując tę wojnę z najślawniejszymi dwoma wojnami tego rodzaju, Epiryjską za czasów Skanderberga, i Hiszpańską za czasów Napoleona; równie też jak i geograficzne podobieństwo Kaukazu, z Epiroem i północną częścią Hiszpanii — nie trudno jest uwierzyć że Szamyl z tak małemi siłami opiera się całym korpusom wywieszono-ego wojska. Wiadomo jest bowiem że Skanderberg w przeciągu 20 letnich wojen z Turcyą, w całej swojej potędze w ówczas,

FELIETON TRZECIEGO MAJA.

DZIECI SZAMYLA BEJA (*)

8.

ROMANS TEGOCZESNY.

Powrót z Mekki. — (Dalszy ciąg.)

Dozwólmy Zagrajskiemu powrócić do swojej Nadjeźdy i korzystać z chwil spokoju — Ach! spokójność jest tak drogą w krajach podanych beru tyra, gdzie każdy umysł się lęka, gdzie każde serce drży, gdzie co chwila szpieg czatuje, gdzie co dzień sąd polityczny nowe skazuje ofiary, gdzie co noc kibitka nowych wywozi wygnañców do prowincji Zauralskich, nad brzegi Oby i Jenissej a nawet do smutnej Kamczatki gdzie ciągle wrące wulkany stopić nie mogą wieczystych lodów, które od najdawniejszych czasów pokrywają lono *matuszki ziemi*.

Przenieśmy się teraz w kraje Kaukazkie któreśmy opuścili od pierwszego rozdziału tej powieści — Wzniesmy się w powietrze dla odbycia lekko tej podróży, i osiadźmy na chwilę na tej skale granitowej która się wznosi jak majestatyczna kopuła po nadtą ogromną górą Kaukazkiego pasma. — Co za widok malowniczy. — Tu skały nagie wiecznemi pokryte śniegami, tutaj przepaści, tutaj jaskinie tu nagle promień słońca wieczne roztopia lody i izdawna nagromadzona masa nagle się zsuwa, opada na doliny zarywiając z sobą drzewa i sterczące skały. Tutaj gwałtowny potok opada z hałasem, tam na dolinie zamienił się już w rzekę i płynie spokojnie tysiąc robiąc wykretów — Tu u stop gór widać gęste gaie, podobne do tych w których ojcowie nasi Lachy czcili Perkuna, Dziechilja — Lela-polela — W podobnych lasach rozlegały się pienia Wajdelotów, z takich to gęszczów wyszli dzieci Palemona pod wodzą Świętoroga, Gedymina, Kejstuta i Jagielły i zdala roznieśli trwogę między Niemcami Rusią i Tatarami.

I tutaj nie brak na odważnych ludziach, widzę na dolinie rozbite

(*) Patrz N^o 24, z dnia 12 Lipca 1845.

Rok VI. Oddział III.

nigdy nie miał więcej nad piętnaście tysięcy ludzi; Mina zaś najdzielniejszy z partyzantów Hiszpańskich, z siłą nie przechodzącą 7,000 ludzi, dokazywał cudów pośród przeważnej armji Francuzkiej. — Spodziewać się należy, że Moskale nie mogąc podołać orężem, chwycili się już nieraz zwyczajnych im środków korupcyi, sięjąc złoto i niezgodę — pokazuje się jednak, że energja Szamyla centralizując koło niego główne siły Kaukazu, stłumiła wewnętrzne niezgody. — Wprawdzie gazeta Kolońska dodaje, że hrabia Woronów potrafił uzyskać dobrowolne poddanie się kilku neutralnych plemion, i że w Petersburgu wiele liczone na jego talenta dyplomatyczne; drobne to jednak i niepewne są rezultata, w porównaniu z ogromem wojennych przygotowań na tę kampanję; znajoma albowiem jest niestałość i przebiegłość Azyatyków, a razem serdeczna ich ku Moskwie nienawiść. — Wszak Lesgistan i Dagestan gdzie się dziś głównie wojna toczy, holdowały Rossyi na pozór; jeszcze od czasu kampanji Perskiej; co jednak nie przeszkadzało że za pierwszą zrzeczością wycinano tam w pień Rossyjskie załogi. — Ze swojej strony Szamyl, nie toleruje zdrady i obojętności dla rzeczy publicznej, — neutralnych ogłosił za nieprzyjaciół kraju i niszczy ich mieczem i ogniem; ruchome zaś jego oddziały, krążąc około linii Rossyjskich, chwytają i uprowadzają w góry mieszkańców posadzonych o sprzyjanie Rossyi.

Można powiedzieć, że w tym roku Moskale rozpoczęli na początku zeszłego miesiąca, drugą już na Kaukazie kampanję. Donosiliśmy już o działaniach w Dagestanie Daniela Beka w marcu — o ataku Szamyla na linię Rossyjskie 12go Kwietnia, i o drobnych utarczkach które poprzedziły koncentracją wojsk rossyjskich przy końcu Maja. — W połowie Kwietnia głównie komenderujący znajdował się w Tyflis, a pewnością się jak wielkie niebezpieczeństwo może grozić Rossyi od strony Gruzji, wybadawszy ducha mieszkańców tej prowincji i przyległych Abassji i Mingrelji — zapewniwszy się czy fortece od strony morza Czarnego są w stanie obronnym; i czy blokus brzegów dobrze strzeżony — hrabia Woronów przeniósł się na północną stronę Kau-

namioty — widzę na spadku gór pasące się trzody, widzę konie ciągle okulbaczone zwyczajem wschodnich ludów. — Tam wielbłąd okręt lądowy długą wyciąga szyję i sięga po liście u szczytu drzewa — Trawa co na ziemi rośnie jest przeznaczona dla konia dla wołu, *haghin* o dwóch garbach, przyjaciel araba dostał w podziale liście górne drzew, widzę na dolinie ludzi co ostrzą pałasze — widzę białogłowy co tkają materje na szaty — słońce się wznosi — Iman donośnym głosem woła na modlitwę. — Lud, pierwszy odmawia pacierz.

Bismillah — Rrachmani — Rrachim!

W imię Boga miłosiernego i łaskawego!

Lud ten nie zna wygód i miękkości, ma żelazo wierzy w Boga i w opatrność jego ten lud nie będzie niewolnikiem Cara, trzeba mu tylko wodza, wodza dowodnego.

* * * * *

Orle ty królu lotnego zwierza, ptaku posłańcze Jowisza Saturnicza, ty okołogniazda którego ojciec nasz Lech starodawną polską założył stolicę, ptaku co służyysz za godło sławianom, ty coś w białej szacie niewinności zdołał tak długo Lackie sztandary, ty który dziś czarnemi pokryty piory grozisz podwójnym dziobem wolności wschodu i zachodu, Orle udziel mi wzroku twojego żebym ze szczytu Czerstachaja przejrzał kraje pod Kaukazkie od Kubanu do źródeł Eufratu od Czarnego morza do Kaspjskiego jeziora.!

* * * * *

Ach! wszędzie panie moskiewska potęga, w Tiflis w Erywanie w Anapie kupcy uchyliłi czoła przed posłańcami Cara — Na znak poddaństwa u nóg im ścielą złote sukna, w dzień urodzin Mikołaja minarety błyszczą lampami, lutni głosy mącą dłonie, pienia Perskie rozlegają się na pochwałę Samodzierczy — to lud niewolniczy, to żaby bagniska — W całej Gruzji w Mingrelji w Imercji nie ma ludzi, to niewolniki.!

* * * * *

Po drugiej stronie od północy, widzę fortece w rządzie zbudowane. Teraz panie potęga Cara Moskwy — widziałem w Polsce na Brześciu równinach sto batalionów w kwadraty uszykowanych, i najeżonych

kazu, aby nauce się przekonać o położeniu i stanie Ianicucha fortyfikacji po nad Kubanem i Terekiem; od Czarnego aż do morza Kaspijskiego.

28^o Maja zaczęła się odbywać koncentracja, zaczępnie mającego działać Korpusu, pod dowództwem głównego komenderującego. — Główna kwatera była w twierdzy *Wniezapnaja*, nieopodal od rzeki Tereku, na którą to linię Moskale przenieśli zaczępnie swoje operacje, których głównym przedmiotem zdaje się być górny Lesgistan; zamieszkały przez waleczne i dotąd niepokonane pokolenia. — Wedle pszczoły północnej i Ruskiego Inwalida, ostatni raport Hrabi Woronkowa, datowany był z fortecy *Udaeznaja* d. 20 Czerwca, to jest niespełna sześć tygodni temu — Działania zaczępnie rozpoczęły się 12 Czerwca marszem ku wsi *Andra*, położonej w dolinie u stóp gór Lesgistanu, gdzie głównie komenderujący zamierza ustanowić warowny obóz, mający służyć za podstawę dalszych Jego działań — Siły oddziału wysłanego na tę wyprawę o ile wnosić możemy z liczby cytowanych przez pisma Rossyjskie Batalionów i Szwadronów, wynosić mogą od 12 do 15 tysięcy ludzi. Szczegóły siedmiu dniowego marszu są interesujące, bo malują rodzaj wojny przyjęty przez Czerkiesów, i trudności z jakimi Moskale muszą walczyć nieustannie, nie widząc nawet nieprzyjaciela. — 12^o oddział zatrzymał się we wsi *Battaguy*, dla połączenia się z drugim oddziałem z *Dagestanu*; który jednak nie mógł doścignąć głównej Kolumny aż 15^o tak dalece marsz jego był utrudniony dla poniszczonych mostów na strumieniach i rozpadlinach wązów. 13^o przemaszerowano do Zarakament. 14^o główna Kolumna, wysłała silny rekonesans w bok ku wsi Kubary — Nieprzyjaciel nigdzie się niepokazywał, jednak tylna straż, wpadła na zasadzkę w lesie i utraciła kilku ludzi. 15^o połączysz się z oddziałem z Dagestanu, musiano dla ułatwienia sobie marszu, zostawić bagaże i część Artylerji, pod strażą trzech batalionów piechoty, i kilku sotni Kozaków — można nieledwo przewidzieć jaki los spotka ten oddział.

We wsi Hertme, kolumna Rossyjska, ujrzała się tylko oddzielona od silnej pozycji opuszczonej przez Nieprzyjaciela głębokim parowem — ale zaledwie Rossyanie spuszcza się z tej pochyłości, już nieprzyjaciel ukazuje się znowu na pozycji — szykuje swoją kawalerję jakby do szarży, i znowu znika z oczu,

bagnetami. — Na rozkaz Cara te bataliony okryły się murem ognia i obłokiem dymu. — Widziałem linię ze stu armat i stu jednorogów na rozkaz Cara działa te, ryknęły razem, straciliśmy z oczu widok nieba i słońca a ziemia zadrzała pod nogami naszymi jak gdyby się lekka potęgi cara — widziałem dziesięć tysięcy konnopolców w jednej kupie widziałem drugą taką kupę konnych Jęgrów. — Widziałem masę pięcioletnią pancerną konnicę, a trębaczę ich mieli srebrne trąby a ich chorążowie złote sztandary — Myślałem że nic nie ma na świecie potężniejszego, aż oto widzę u stop Kaukazu sto fortec w szeregu. Każdą *kreposć* otacza szereg palisad, wpośród fortec wznoszą się kazamaty a na wałach widać dwudziesto-czterofuntowe *matuszki* i pięć pudowe *moździerze*!

... * * * * *

... Ale co znaczą *Matuszki* i *moździerze* dla ludu co ma oręż w rękę i ufa w Boga — widzę teraz od południa tuman karuzu, widzę Szamylę co wraca z Mekki. — Z trudnością pobożna karawana przedziiera się przez kraj płaski moskwie poddany, lecz Bóg ich wiedzie, podobni do Solimana Tassa co obwinęty niewidzialnym obłokiem w dalekie kraje był prowadzony czarodziejską siłą Izmena, Szamyl-Bej i jego wierni przesuwa się przez kordony Ruskie — niech was Bóg prowadzi waleczni ludzie! — w górach was czekają gorące serca — w krótko Szamylu staniem na czele ludu twojego i niezadrzys przed potęgą Cara, bo za dobrą walczysz sprawę jak Dawid Izaicz przeciw filistyńskiemu Goliatowi. —

... * * * * *

... Już karawana przebyła płaszczyzny Moganu Karabaku i Szyrwanu postępując skrycie wzdłuż koryta rzeki Aozan, mijając miasta i Ruskie fortece; po siedmiodniowej podróży, wśród niebezpieczeństw doszła nocą do wzgórza zarosłego lasem niedaleko miasteczka Mingaczaur. — Szamyl o wschodzie słońca uszykował swych wojaków, a zastępując miejsce Imana wznosił obie ręce do góry, odmówił pacierz do Allah najwyższego a za nim także mówili modlitwę ludzie jego. — « Bracia, dodał Szamyl po modlitwie: oto na północy wznoszą się przed nami góry Dagestanu, widzicie dobrze te trzy szczyty które górują inne zęby tej pily, to jest rodzinna góra nasza Ruba, pod temi śniegami zostawiliśmy żony nasze, dzieci nasze, za dwa dni je ujrzymy; oby dał Allah przedwieczny byśmy ich w dobrém zastali zdrowiu. » — Tu smutne przecucie ogarę'o myśl rycerza, westchnął głęboko i oparł się na karku karego białonogiego rumaka.

Dwa dni potem po zachodzie słońca karawana wielkim pędem dotarła do rodzinnego koczowiska. — Dzień ten ostatni był najstraszniejszym, Moskale dowiedzieli się o ruchu karawany, kilka od-

po krótkiej demonstracji — Oddział którego spodziewano się w marszu z *Czecznaja* wstrzymany w drodze, z powodu ulewnego deszczu i *popsutych dróg przez nieprzyjaciela*, niemógł się połączyć z Kolumną aż nazajutrz w *Perengoul*. Tu wojsko tak było zmęczone trudami marszu, że musiano zrobić cztero dniowy odpoczynek.

Niewidzialnie i nieustannie krążyć około nieprzyjaciela — robić zasadzki — opóźniać jego marsz, psując drogi i stawiając opór na pozycjach — pokazać się i zniknąć zniemacka niestaczając bitwy; taki jest systemat wojny partyzanckiej, umiętnie i szczęśliwie wykonywany przez Czerkiesów, w obec przeważnych zastępów regularnego Wojska; — które topnieją bez bitwy. — Gdyż zyczylibyśmy sobie mieć, tylko nieoficjalnie ale prawdziwe ocenienie strat jakie Rossyanie musieli ponieść w ludziach i koniach, w tym kilkodziowym marszu.

Dalsze operacje, a razem całe zwycięztwa Rossyan tak głośno okrzywane, ograniczają się na przejściu wąwozu Perewal-Kyrk, i zdobyciu Góry Antchimeer bronionej przez 2,500 Czerkiesów, którzy po godzinnym oporze, nie bez strat zapewne dla Rossyan, szybko się zrejterowali: uwożąc z sobą, całą swoją Artylerję, składającą się z jednego działą i opuszczając razem pozycję *Mitchikal*. Pod datą 19 Czerwca, głównie komenderujący zamierzał udać się do *Andra*.

Oprócz Hrabi Woronkowa, znajdowali się przytem oddziale Generalowie: Lieders, Passek i Półkownik Xiaże Wołkoniski, brat Ministra. — Oto są szczegóły czynności ogłoszonych przez Moskale za wielkie zwycięztwo — Dzienniki Niemiecki i Francuzkie, nie wszystkie dały się złowić na tę wędkę, bo wiadomo już dziś całemu światu, o ile można wierzyć gazetom Rossyjskim i Oficjalnym ich buletinom Rządowym. — Następujące są bardzo słuszne w tej mierze uwagi *Konstitutionela*, które tu musimy zacytować. « Przypuszczając nawet gdyby i było istotnie co ważnego w zwycięztwie otrzymanem przez *druk Rossyjski*; czyliż już z tego wnosić mamy że Rossya opanowała cały Kaukaz siłą zbrojną? »

« Już od lat piesnastu toczy się ta wojna. Wyrachowano że co rok kosztuje ona Cesarstwo Rossyjskie 12,000 ludzi, a często i więcej. A tak rozsiała już u podnóża tych gór skielety 480,000 Żołnierzy. Niemówimy już o skarbach które pochłonęła. —

działów kozackich otoczyło kolumnę podróżną. Każdy inny wódz byłby stracił głowę, ale Szamyl nie upadł na umyśle; ubiegł przed temi co byli w tyle, ominął tych co byli na boku, rozbił tych co byli na przodzie a straciwszy kilku walecznych i kilka koni, dotarł szczęśliwie do rodzinnych i dobrze sobie znajomych wązów.

... * * * * *

... Radość była wielka w Taborze kiedy przybył waleczny Hadży. (Hadji, znaczy pielgrzym po Arabsku, ten co zwiedził grob Mahometa.) Starcy, młodzież, kobiety i dzieci cisnęły się obok przybyszów. Szamyl któremu pielgrzymka charakter świętości nadała, pobłogosławił lud, powitał starców i młodzieży nowe zapowiadał boje; potem z białonogiego zsiadłszy rumaka, wszedł do namiotu swego który od roku był opuścił i znalazł się nagle między swemi kobietami. — Dwanaście nadobnych białogłów otoczyło wodza i zwyczajem wschodnich ludów całowały ręce jego i nogi. Szamyl rozdzielił między nie, dary przywiezione z południa, perły, diamenty, Bagdadzkie tkanki i kaszemirskie szale. — Nadobna Azalja podniosła w górę synka swojego w ówczas dwuletniego, który dziś jest zastępcą ojca i imie Kabarjatyr nosi. Lecz zaledwie go Szamyl usciskał, obrócił się na wszystkie strony i rzekł: a gdzie jest moja miła Kumru, pierwsza żona moja i księżna wasza, gdzie są me dzieci, Ali i Lilja?

Zaledwie wymówił te słowa, niemiłoda lecz dorodna kobieta rzuciła się do nóg bohatera wśród łkań i potoku łez; opowiedziała mu jakąś smętną historję, po wysłuchaniu której Szamyl zbladł, siły go opuściły, lecz nagle się zerwał, wy dobył swój kindżał i przysięgł na brodzie proroka zemstę na Moskalach.

... * * * * *

... Otoż nanowo wódz opuścił swój tabor i na grzbiecie białonogiego rumaka kieruje się ku zachodowi, przebiegł dolinę, przeskoczył rowy, okrążył skały i dobiegł do dużego koczowiska dzieci Kindzis-Arsalana: Bismillah — rrahmani — rrahim.

Za prawdę powiadam wam — zawołał jezdziec: — Czas się połączyć i podnieść oręż na ciemięzców Kaukazu, od grobu świętego proroka przybywam, duch jego ogarnął mą duszę, za prawdę powiadam wam; Car biały nie będzie nigdy panem Dagestanu, *Allah i prorok jego Mahammed!* na koni dzieci Arsalana!

Bismillah — rrahmani — rrahim!

Prowadź nas święty wodzu, rzekli jednemu glosem dzieci Arsalana i podnieśli w górę iatagany i kindżały. — Inni rzucając w powietrze dzerydy i strzały a wszyscy krzycząc co im piersi staje — Dżekad — Dżekad — wojna święta — wojna święta.

— A więc bracia, przy nowiu księżyca czekam was u zdroju Lazarewa, na dolinie obok skały, tam ja będę z ludem moim, rzekł Szamyl.

I cóż otrzymano w zamian za tak wielkie ofiary?»

« Ażeby to osądzić, przypomnijmy w kilku słowach topografię Kraju. »

« Okolice Kaukazu, która jest dziś teatrem wojny odgraniczona jest na północ rzekami Kubanem i Terekiem — źródła tych dwóch rzek spotykają się prawie w jednym punkcie, ale jedna z nich płynie na zachód do morza Czarnego, druga na wschód do morza Kaspjskiego. W roku 1830 kiedy Feldmarszałek Paszkiewicz dowodził tym krajem, Kuban i Terek stanowiły jak i dzisiaj, ostateczną granicę z tej strony panowania Rosyjskiego. Po piętnastu więc latach wojny, nie zmieniło się wcale położenie Rosyjan na północy granicy Czerkasji — Wystawili oni tylko łańcuch warowni o których niżej powiemy. »

« Największy może postęp którego dokonali jest od strony zachodniej, wzdłuż brzegów Morza Czarnego. — Zbudowali oni wojenną drogę osłoniętą pewną liczbą warowni, wystawionych pod zastaną baterji swoich okrętów, pomiędzy morzem i łańcuchem gór. — Samo przez się rozumie się jednak że Czerkiesi nieraz już tę drogę przecinali, oblegając fortece bez artylerji, i wycinając w pień Ich załogi

Na południu, Rosyjanie nie niezdobyli na Góralach; przeciwnie, z wielkim wysileniem zaledwie mogą zasłaniać od najazdu pokoleń Dagestańskich, bogate prowincje *Gruzja* a mianowicie *Kakelja*. »

Na wschód na koniec, Dagestan nad Kaspjskim morzem był spokojny, i niejako hołdujący Rosji przed wojną przeciw Czerkiesom; ale i on porwał się do broni; dowódca pełen energii i wybiegów, podniósł sztandar niepodległości swego kraju. — Jego życie pełne romantycznych wydarzeń, jego heroiczne czyny, jego natchnienia którym przemawia, wzbudziły w podległych mu góralach zapal i poświęcenie bez granic. Jest to sławny Szamyl jeden z tych ludzi, którzy rosną w samej nawet przegranej i nigdy się nie poddają. »

« W Dagestanie Rosja zbudowała także kilka warowni, bezużytecznych wałów, zwłaszcza jeżeli się zastanowimy ile to one kosztowały worów złota i potoków krwi. — Można porównać fortece wzniesione wśród Kaukazu, do samotnych skał na które zewsząd biją wściekle balwany morza. — Załogi ich odosobnione

Dwanaście dni wciąż przebiegał Hadzi góry, doliny i wąwozy i otrzymał przysięgę wierności od dwónastu najmocniejszych i najwaleczniejszych pokoleń kaukaskich. — Trzynastego dnia gorale wierni danemu słowu zebrali się na dolinie Lazarewa — Szamyl przebiegł ich szeregi — rozpoznał stan ludzi, koni i broni, podzielił ich na dziesięć oddziałów, a najwaleczniejszego z każdego dziesięćni zrobił wodzem oddziału, i dał mu na znak godności gwiazdę srebrną aby ją nosił na lewej piersi. — Oznaczył także setników i każdemu z nich dał znak złotej gwiazdy, — Tysiącnikom dał półkierzyg złoty, a tym co ich na swoich wybrał zastępców dał brązowe słońca żeby je także na pieriach nosili, a on sam jako wódz Jslamu zawiesił także dwa takowe słońca, dwa półkierzygce szmaragdowe i sześć gwiazd z rubinów i turkusów, przywdział także zawój zielony ze srebrnym piórem — a dla większej swojej powagi otoczył się gronem dwónastu jeźdźców na białych koniach z których każdy na długiej lancy nosił buńczuk z końskiego ogona.

Szamyl nie zwłocznie dał rozkazy wojsku swojemu. —

We dworcu generalskim w Mozdoku, w tej samej stacji gdzie mieszkał Zagrayski leżał na sofie następca jego książę Dadjanów — przed nim stał czarno-pejsaty żyd krymski, Karaita, znany pod imieniem kupca Abrahama. — *No szto nowaho* — zawołał generał — *Ach way waszoje wysoku Blachorodie*, rzece żyd zepsutym djałem — *Czerkiesy w górach szumieju, Szamyl wsiech buntuszczy on skazał szto on wsiech ruskich wyrezać choce*. — *Matczy durak Jewrej*, odrzekł generał, *szto może zdietać takaja talpa!* —

O wschodzie słońca wyjechało z Mozdoku pięciu dragonów i wachmistrz — piękne były ich gniade konie, świeciły się pałasze i karabiny, błyszcząły na kaszkietach darte orły — mały oddział długo jechał kłusem, nakoniec zwolnił kroku, wjeżdżając do ciemnego kasztanowego lasu *Ostafiej Pivaiło* na rozkaz Wachmistrza zanucił głośno moskiewską piosnkę: —

Pa ulicy mastowoj
Jdie bariń mołodoj
Diewczyna kryczy pastoj, etc.

O południu nie słychać było śpiewu Ostafieja, ani tętentu kopyt dragonów koni, na skrócie drogi po nad ruczajem leżało sześć trupów nagich bez głów — ku wieczorowi stado sępów opadło na nich i zakrzywionymi dziobami zaczęły rozrywać ich zakrwawione wnętrzości.

Tego samego dnia o południu iechał kurrier od Kubanu — U no-

od świata, wśród nieprzyjaznej ludności, zaledwie osmielają się oddalać za most zwodzony; i giną wśród słabości do których się przyczynia zły pokarm i brak rnehu, w miejscach już i tak często niezdrowych ze swego położenia: śmiertelność jest prawdziwie przerażająca w tych smutnych wałach. — Nieraz zdarza się, że kiedy po sześciu albo ośmiu miesiącach rekluzji od reszty świata; nieszczęśliwe te załogi są zmieniane przez wojsko Rosyjskie, powracające ze swoich leż zimowych; pokazuje się, że dwie trzecie części wyginęły. — Zdarza się nawet, że załogi z niektórych warowni wychodzą tylko z dziesiątą częścią żywych ludzi. »

« Taki jest po krótko obraz położenia Rosyjan w Czerkasji i Dagestanie. — A jeśli wolno jest zapewne z przeszłości rokować przyszłość, to kiedy piętnaście lat wojny i ofiara 180,000 ludzi nie sprowadziły dotąd ważniejszych rezultatów — długi jeszcze czas upłynąć musiałby, przed pokonaniem i ostatecznym zaborem tego kraju. »

« Dzienniki nawet Rosyjskie kontrolowane przez policję, jawnie pokazują jakich to w tym kraju ogromnych potrzeba środków dla osiągnięcia by też najmniejszych rezultatów. — Dla zdobycia pozycji broniony przez 2,500 górali, generał Woroniew poruszył 12 batalionów piechoty liniowej, dwie kompanie saperów, kompanij strzelców, dwie kompanie piechotnej milicji, 13 szwadronów kawalerji, 28 dział i tysiąc koni rezerwy. — Pierzchnęli Czerkiesi, nie w tém niema dziwnego! ale żleby ten znał odwagę i stałość górali Kaukaskich ktoby nie przewidywał że krwawym jakim czynem nie powetują wkrótce tej porażki. »

Porażki podług Konstitutionela, która właściwie jednak mówiąc nie jest jeszcze porażką, niewiadomo jeszcze albowiem czy ow korpus Rosyjski tak łatwo i bez oporu się wycofa napowrót; — I czyli Szamyl pozwoli gościć Moskałom nie zaprzawsy im w oczy.

Dość tu musimy że Wielki Xiążę Konstanty opowiadając w Stambule, problematyczne nader powodzenia Generała Woroniewcowa miał się wymowić, iż między Czerkiesami znajdując się Polacy z których trzech miano niedawno schwytać i zaraz rozstrzelać. Jakkolwiek bolesną nam być może ta wiadomość cieszymy się z niepodejrzanego świadectwa że już bracia nasi walczą; bo gdziekolwiek bądź walcząc wroga, walczą już za Ojczyznę.

wój kibitki szedł w hołoblach czarny *ryssak* a obok niego dwa gniade *shakuny*. — Zawieszony u chomonta *Katakolczyk* brzękiem swoim zawiadamał zdala że iedzie carski pośaniec. — Zwoźszczyk krzyczał ciągle *Pachadi, Pachadi*, a feldjeger gwizdał ulubioną dumkę:

Jedie kozak za Dunaj, etc.

J tak wiechali w las kasztanowy. —

Ku wieczorowi nie było słychać dźwięku dzwonka, ni krzyku zwoźszczyka, ni gwizdu harmonijnego feldjegera — dwa trupy leżały na drodze nie daleko sześciu innych, a na każdym trupie osiadła wielka sowa. —

O pół nocy przed Mozdokiem ukazał się oddział dragonów te same konie cośmy rano widzieli, te same kaszkiety i rynsztunki. — Za nimi iechała kibitka i wniej siedział feldjeger ale nie gwizdał dumki Ogińskiego, — na przodzie siedział zwoźszczyk ale nie krzyczał *pachadi pachadi*, — obok drogi coś się sunęło cichaczem ale co? nie wiem. —

W Mozdoku rogatka się rozwarła i po drewnianym moście wjechali dragony i kibitka — a za nimi coś się zbliżyło do stoku fortecy. —

Słyszę strzały, widzę ogień o pół nocy. —

Druga godzina rano, luna okropna oświeca niebo, niesłychać więcej strzałów. —

Trzecia godzina, słońce wschodzić zaczyna, kolumna dymu wznosi się po nad Mozdokiem. —

Czwarta godzina, Czerkiesy uprowadzają działa w góry, u łęków ich siodła wiszą głowy moskali, — strumień krwi oznacza ich pochód — torby ich są napełnione zdobytym prochem, — wielu z nich mają karabiny, ładownice i pałasze zdobyte na moskałach, — Szamyl jedzie na ich czele na karym białonogim rumaku, — trzyma przed sobą na koniu młodą dziewczynę jest to młoda Książna Dadjanów córka generała. —

Już pokolenia przybyły do rodzinnych dolin, — Szamyl Bey z siadł z rumaka, oddał kobietom omdlałą dziewczynę « teraz, rzekł, mam zakładniczkę, Mikołaj musi mi oddać dzieci moje a przynajmniej córkę. »

(Da'szy ciąg nastąpi.)

